Nr. 53. Lwów dnia 5. Marca 1861. Wtorek.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. – Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu."

Wiedeń dnia 4. marca, godzina 8. — „Deputacya ruska miała dziś audyencyę u Ministra Stanu. Minister pochwalił miłość i zgodę Rusinów z Polakami i zalecił, ażeby w takim duchu były prowadzone dalsze działania." —

Lwów dnia 4. Marca.

Wypadki Warszawskie z dnia 25 i 27 lutego, których opis w części już podaliśmy w niedzielnym numerze a w części podajemy poniżej, porywają ku sobie całą naszą uwagę.

Nim przystąpimy do ich ocenienia, musimy przedewszystkiem uronić łzę ciężkiej żałoby nad poległemi w tych dniach ofiarami, które padając pod barbarzyńskim najazdem, krwią swoją zawołały o wymiar sprawiedliwości do Boga. Żałobna ich pamięć, modlitwami milionów uczczona, rozniesiona po całej ziemicy polskiej, wszczepiona w serca niedorosłej młodzieży, pozostanie spiżowym pomnikiem niespożytego niczem ducha naszego narodu. Niechaj trwa wiecznie i niech się stanie ziarnem bujnego posiewu na przyszłość.

Głęboką cześć winniśmy oddać z kolei Warszawskiemu ludowi, który poczuwszy trafnie potrzebę obecnej chwili, chociaż tak ciężkim przygnieciony uciskiem, zaledwie jeszcze oddychający, zaledwie żywy, stanął bezbronny w obec uzbrojonego i półdzikiego żołdactwa, ażeby dać świadectwo swojemu cierpieniu i życiu. Krwią trzeba było przemówić do głuchego na słowa świata— i przemówił nią: pełen rezygnacyi nadludzkiej i nadludzkiej odwagi, pełen ducha najczystszej ofiary, jakiej od niego wymagała godność narodu.

Równa nareszcie cześć należy obywatelstwu, które zgromadzone na posiedzeniach Towarzystwa rolniczego, acz osobiście w tej manifestacyi czynnego udziału nie wzięło, winę jej w obec rządu wzięło na siebie i przyznawszy się jawnie do jednakowych uczuć z Warszawskim ludem, stanęło gotowe do wszelkich poświęceń i ofiar, jakich naród od niego będzie wymagać.

Czyny takie, w których wszystkie warstwy społeczne, wszystkie stany i wszystkie wyznania, wstają jak jeden mąż z łoża swych cierpień, i wszyscy razem rozdzierają swą pierś obnażoną, ażeby w niej jedno i to samo uczucie pokazać: takie czyny nie mogą przeminąć bez śladu i muszą pociągnąć ważne za sobą następstwa,— chybaby wiary, chybaby prawdy, chybaby nawet uczucia sprawiedliwości nie było na świecie.

Ażeby całą wartość i donośność tych ważnych zdarzeń sprawiedliwie ocenić, potrzeba koniecznie choćby tylko pobieżny wzrok rzucić na tamtejsze stosunki i zestawić ze sobą tak przemoc tego rządu, jak też i siły tego ludu, które tę walkę stoczyły. Możemy to wszystko wypowiedzieć kilkoma słowy: bo komuż z nas niewiadomo, jak ciężkim, systematycznym, nieubłaganym uciskiem przygniotła Moskwa kongresowe Królestwo od czasu stłumienia ostatniego powstania. Jakie tylko zabójcze środki mogły się zrodzić w szatańskim tego głównego ciemiężyciela naszego rozumie, nie zaniedbano żadnego ażeby go zastosować — i wykonywano je wszystkie przez lat trzydzieści z konsekwencyą nieubłaganą, z wytrwałością żelazną. Pozamykano więc przedewszystkiem szkoły wyższe, a niższe tak urządzono, że uczącą się w nich młodzież tylko ogłupiano, psowano jej serca i wypaczano sumienia. Nadto jeszcze liczbę uczniów tak ograniczono, że tylko bardzo mała cząstka podrastającego pokolenia mogła się dobić przyjęcia. Całej niższej warstwie ludności odjęto wszelką sposobność wychowania swojej młodzieży. Widzieliśmy własnemi oczyma ubogich wyrobników, płaczących krwawemi łzami nad niemożnością wychowania swych dzieci, i morzących się głodem, ażeby je przynajmniej czytać nauczyć. Prócz tego rozciągnięto przez całe królestwo misternie utkaną sieć obyczajowej korupcyi, a główną matnię założono w Warszawie. Systematycznie ułatwianą grą, pijaństwem i rozpustą, zamierzono fortuny polskie wyniszczyć a nieskażoną krew Polską w zaraźliwą zamienić truciznę: i rzeczywiście niemało fortun i niemało młodzieży padło ofiarą na tym piekielnym ołtarzu. A kiedy tak zabijano ciemnotą ducha, rozpustą niszczono ciała, podstępem ziemię z pod nóg wydzierano: niezliczonemi poborami do wojska dziesiątkowano co roku ludność królestwa, wysyłając ją pod Bałkany, na stepy kirgiz-kajsackie, pomiędzy lody Syberyi, ażeby ją wymordować czerkieskiemi kulami, wypalić południowemi upały, wymrozić syberyjskiemi mrozami — a ledwie setnego z niej, zamienionego w Moskala, w pół-człowieka, w pół-zwierzę, na srom jego rodzinie, na grozę całemu krajowi, do zapomnianych progów powrócić. Nie dosyć na tem; albowiem kiedy tak wszystkie siły wytężono ku temu, ażeby w Polsce nowe a zbydlęcone już pokolenie wychować; kiedy tępiąc uczucie narodowości, tępiono nawet religię; kiedy psowając młodzież, psowano zarazem urzędy i sądy, stan kupiecki i rękodzielniczy, lud wiejski i wyrobników: zaprowadzono przez wszystkie stany systematyczne szpiegostwo, zmuszając groźbami dzieci, ażeby śledziły czynności rodziców, wrzucając ojców do więzień, ażeby zdradzali swych synów; siekąc rózgami siostry, ażeby oskarżały swych braci. A gdzie tylko się objawił duch narodowy, duch polski a choćby był tylko cieniem, tylko głębszym oddechem, tylko pobożnem westchnieniem: tam nagle spadającemi porywano szponami ofiarę i albo topiono w lodach sybirskich, albo zagrzebywano w piaskach kirgiskich, albo gnojono w podziemiach fortec moskiewskich. Przepadała tam młodzież nagle i niespodzianie, ażeby już nigdy nie wrócić,— mało która rodzina nie opłakiwała jakiej ofiary — a kiedy cały kraj był trzymany w ustawicznej żałobie, nie było człowieka, któryby żyjąc pod tak drakońskiemi rządami, nie był w nieustającej grozie o siebie lub kogoś z swojej rodziny.

Tak ciężki ucisk, tak systematyczne gnębienie ducha, tak wyrachowane niszczenie polskiego żywiołu, trwało przez lat trzydzieści bez wypoczynku, bez jednej chwili choćby tylko cokolwiek swobodniejszego oddechu. I już myślano, że szatańskie to dzieło jest dokonane, już się Moskwa cieszyła, że narodowość polska jest zupełnie zabitą; już moskiewskie broszury głosiły, że żywioł polski, uznawszy nareszcie, że jego zbawieniem jest Moskwa, zlał się zupełnie z moskiewskim — a tylko tu i ówdzie znajduje się jeszcze jakiś szaleniec, który marzy uczucia polskie.

Mimo to wszystko — tak się nie stało: a zaszłe wypadki w dniach 25 i 27 lutego są jawnym i niezaprzeczonym dowodem, że z woli wyższej niż ludzka, wyższej nawet niżeli szatańska, naród ten, lubo rozćwiertowany, i rozdeptany, i tak przygnębiony, żyje w całej pełni swojego narodowego uczucia, świadomym jest swojej wielkiej przeszłości i wierzy w lepszą swą przyszłość, jak w sprawiedliwość samego Boga.

Zaprawdę wielkim i wzniosłym jest ten czyn narodowy, który się w owych dwóch dniach pamiętnych dokonał; wielkim i wzniosłym jak wszystko, co się dokonywa z woli samego Boga. Tak też musimy i ten czyn sądzić, w którym wszystko jest dziwne, niespodziewane, uderzające. Jak bowiem nie może nie zadziwić to, że lud tak systematycznie przez lat trzydzieści gnębiony, — przez lat trzydzieści prawie tylko senne pod grobowym kamieniem wiodący życie, — dał w jednej chwili tak jawny znak siły, czerstwości i życia — tak jeszcze dobitniej maluje stan jego ducha to, z jak dojrzałą i prawie świętą powstał w tej chwili powagą. Męczony od tylu lat tak straszliwemi okrucieństwami, ażali niemiał aż nadto powodów do zemsty? Liczący sto kilkadziesiąt tysięcy dusz a pamiętny dni takich z swojej historyi, ażaliż nie mógł zakipieć, zaciąć się i dzieła zemsty dokonać? — A przecież jakże stanowczo odtrącił od siebie nawet zemsty uczucie! — Zamiast krwawych narzędzi, wziął godła swojej religii i narodowe sztandary do ręki i niemi tylko okazał, czego wymaga i co mu się słusznie należy. Potrzeba było krwi, to ją przelał — i krwią dał sobie świadectwo — i rozszedł się spokojnie do domów.

Z tak samo dojrzałą powagą i świadomością swych celów a poszanowaniem godności narodu, postąpiło sobie poważne obywatelstwo. Stanęło murem przy ludzie, jego uczucia przyjęło jawnie za swoje i poszło naprzód tam, gdzie mu na przedzie być należało, — jak gdyby pod natchnieniem nieśmiertelnego wieszcza, który powiedział: „Z szlachtą polską polski lud!" czynem chcąc stwierdzić: „że wszyscy tutaj jesteśmy, ale wszyscy jak jeden, i wszyscy gotowi jesteśmy umrzeć za prawa naszego narodu!"

Ten spokój, powaga i rezygnacya, — ta broń powstającego ludu, składająca się z krzyżów, obrazów i chorągwi, — ta krew przelana i scałowana z bruku przez przechodzące tłumy,— te deputacye obywatelskie do rozsrożonego satrapy, — ta wzniosła odwaga cywilna dostojników kościelnych i społecznych, — ten Szlenkier, obywatel warszawski, wyrzucający Gorczakowowi w oczy wszystkie bezprawia i gwałty, — to zwycięstwo moralne nareszcie, które pobity naród odniósł nad fizyczną przemocą, zmuszając ją do uznania siebie i zaufania: — wszystko to są tak nowe, tak wielkie, tak głośno przemawiające rysy, że czyn, który się z nich składa, powinien koniecznie uzyskać uznanie i słuszne ocenienie tam, dokąd był wymierzony.

Jakoż spodziewamy się i liczymy na to na pewno, że go rządy oświeconych narodów, że go Europa zachodnia, stojąca z obowiązku na straży oświaty, sprawiedliwości i prawdy, trafnie zrozumie i słusznie oceni — a wziąwszy odtąd w opiekę swoją prawa tego narodu, który jęcząc pod jarzmem ciemnoty i barbarzyństwa, jest dziś jedynym narodem na świecie, którego nawet z najpierwszych i najniezbędniejszych praw jego nielitościwie odarto, — zechce stanąć po jego stronie i dopomódz mu odpowiedniemi środkami do tego, ażeby odzyskał przynajmniej to, co każdy naród otrzymał od Boga i co się jego narodowości należy.

Korespondencye „Głosu."

Warszawa dnia 27. lutego.

† Od obchodzenia rocznicy 29. listopada krążyła wieść, że będzie obchodzone rocznie 30letnia rocznica zwycięztwa pod Grochowem, o czem ostatecznie zawiadomieni zostali mieszkańce plakatami z dniem 24. lutego rozlepionemi i rozdawanemi; — jakoż koło godziny 5. z południa 25. lutego, stosownie do uczynionego wezwania zaczęła się tłumnie zbierać publiczność na rynku starego miasta i przyległych ulicach. -- Kiedy zebranych było już kilkanaście tysięcy, przybył pułkownik (dyrektor policyi) Trepow z policyą tamże i z pośród tłumu zaczął aresztować tych, którzy mu się zdawali podejrzanemi. — Ludność tem rozdraźniona, zaczęła domagać się wypuszczenia aresztowanych, na co gdy Trepow odpowiedział uderzeniem najbliżej stojącego, został drogą odwetu przez skrzywdzonego w twarz uderzony. — Jednocześnie z temi wypadkami odbywało się nabożeństwo u OO. Paulinów (na rogu ulicy Freta i Długiej) za poległych pod Grochowem, — po ukończeniu którego procesya z krzyżem na czele złożona z kilkudziesięciu osób niosących chorągwie polskie i pochodnie zapalone, — wyszła z tegoż kościoła, i przez Gołębią ulicę otoczona tłumami ludu weszła na rynek starego miasta. — Jednocześnie przez S. Jańską ulicę wjechał na ten rynek szwadron żandarmeryi, kłusując i rozbijając w ulicy zgromadzony lud, i uszykował się na rynku bokiem do postępującej procesyi. — Gdy czoło procesyi spiewając suplikacye, doszło ostatniego żołnierza, przy którym Trepow z policyą zastępując procesyę na ulicę St. Jańską, przez którą miała przechodzić procesya chcąc się dostać do miasta, Trepow z policyą rzucił się na niosącego pierwszą chorągiew z orłem polskim, i chciał mu ją wydrzeć, — w tej samej chwili żandarmi przypuścili szarzę z dobytemi pałaszami na bezbronny lud rąbiąc i tratując końmi. — Pochodnie zostały pogaszone, krzyż porąbany, a niosący chorągiew pozdzierawszy je z drzewców cofać się zaczęli ku ulicy gołębiej. — Żandarmi w ślad za niemi postępując, rąbali ściśniony lud bez przerwy, pędząc go przed sobą. — Tłum ten znalazłszy tamę w zgromadzonej publiczności przy ulicy Mostowej, raz jeszcze końmi stratowany, rozbiegł się i wówczas zaczęły się pojedyńcze aresztowania tych, którzy nie zdążyli uciec.

Stratowanych i zarębanych na śmierć osób w tym dniu było kilka, — z tych jedną tylko znaleziono i poznano kobietę; resztę trupów, jak wieść niesie, policya potopiła w Wiśle. Silnie poranionych osób dotychczas nie wiadoma liczba, wykryto przecie już 30tu. —

Noc i dzień następny przeszły spokojnie z wyjątkiem aresztowania kilku osób w własnych mieszkaniach.

W dniu 26. na skutek nacisku obywateli zgromadzonych na obrady Towarzystwa rolniczego, marszałkowie udali się do xięcia Gorczakowa w celu upomnienia się o sprawiedliwość za gwałty dokonane dnia poprzedniego. — Odpowiedź nie zgodna z duchem upominających się nie zadowolniła obywateli zgrozą przejętych. Przystąpili więc natychmiast do wybrania po 3 ludzi zaufania z każdego województwa i tym powierzyli sprawę obrażonego narodu. —

W dniu 27. o 11tej zrana, w kościele OO. Karmelitów na Lesznie, zgromadzili się na nabożeństwo żałobne za duszę Zawiszy obywatele wiejscy i znaczna część ludności miejskiej.

Kościół był przepełniony a ci, co doń wejść nie mogli, zalegli całe Leszno. Po skończonem nabożeństwie odspiewano hymn „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki". . . Przy wyjściu z kościoła powitano się okrzykami: niech żyją obywatele wiejscy i niech żyją obywatele miasta — i cała zgromadzona ludność udała się w milczeniu i z powagą przez ulicę Przejazd i Długą na stare miasto. Po dojściu do kościoła OO. Paulinów, odkryto głowy, i zaczęto spiewać suplikacye. Postępując tą drogą którą szła procesya z 25. lutego. W przechodzie przez rynek starego miasta i ulicy St. Jańskiej, spuszczano z okien obrazy świętych, które przez czoło procesyi uchwycone w górę wzniesione zostały. Tak procesya doszła na plac zamkowy — gdzie zastała batalion piechoty uszykowany pod zamkiem i szwadron kozaków w poprzek placu dla zatamowania przejścia na Krakowskie przedmieście. Na lud ciągle spiewający, gdy doszedł do kolumny Zygmunta, natarli kozacy. Kilka obrazów wyrwanych kozacy znieważając poszarpali, a tratując uciekających nahajkami okładali. Procesya pierzchła pod domy na przeciw zamku i tam zformowawszy się, drugi raz rozpoczęła pochód. Kozacy powtórzyli szarzę. Za chwilę wszystko się uciszyło. Uprzątniono stratowanych, a część procesyi przeszedłszy po obu stronach kozaków pojedyńczo, złączyła się z tłumami zgromadzemi przed kościołem Bernardynów, — i tam zaczęła spiewać suplikacye którym wszyscy zgromadzeni wtórowali Kozacy usłyszawszy to, puścili się cwałem i stanęli naprzeciw odwachu w poprzek Krakowskiego przedmieścia, zkąd ponawiając szarzę, bili i tratowali. Była właśnie godzina 2ga, o której miał wyjść kondukt żałobny OO. Bernardynów z zwłokami jednego urzędnika zmarłego przed kilku dniami. Lud pędzony chronił się do tej świątyni, lecz kozacy nie zważając na to z końmi do przedsionka wpadali, xięży w tej chwili do konduktu wchodzących poprzewracawszy zbili a wytrącony krzyż znieważyli. Oburzenie w tej chwili patrzących doszło do najwyższego stopnia, — i objawiło się jednogłośnym okrzykiem zgrozy za krzyż znieważony. Wówczas to kobieta wypadłszy z cegłą w ręku przed front, wywołała rzucanie błotem i kamieniami (tam pod ręką znajdującemi się) na kozaków. Ci uganiając się za rzucającemi, dopadli do statuy Matki Boskiej, gdzie przez pędzonych kilku dorożek przy zwężającej się w tem miejscu ulicy wstrzymani zostali. Nie mogąc z tej przyczyny dalej ludu tamże końmi rozbijać, nadbiegła piechota stojąca pod namiestnikowskim pałacem. Ta uszykowawszy się naprzeciw domu Towarzystwa Dobroczynności, po nabiciu na placu broni, niezrobiwszy żadnej somacyi, pocichej komendzie, zaczęła dawać ognia ku poczcie, do ludzi bezbronnie stojących,

a po największej części z obywateli wiejskich wyszłych ze zgromadzenia Towarzystwa Rolniczego składających się. Strzałów dano parę set — zabito ludzi kilkunastu.

Ranionych liczba dotychczas nie wiadoma, ale jak się zdaje, bardzo znaczna, z pomiędzy zabitych ośmiu w pierwszej chwili prawie zpod ognia uprzątnięto i zaniesiono wśród zgrozą przejętych tłumów, do hotelu Europejskiego, do gmachu Towarzystwa Dobroczynności i konsula francuskiego. Jednego włożono w dorożkę i zawieziono przed zamek, gdzie z otwartego okna przyglądał się xiążę Gorczaków tym gwałtom i mordom — lecz kozacy bijąc woźnicę i trupa nahajkami zmusili do odwiezienia go do Towarzystwa Dobroczynności.

Warszawa dnia 28 lutego.

†. Zabitych siedmiu, rannych dotąd niewiadoma liczba, ciała złożone w hotelu europejskim i u hr. Andrzeja Zamojskiego. Około 3. po południu wezwał xiążę Gorczaków prezesa i wiceprezesa Towarzystwa rolniczego do siebie, i żądał, aby wpłynęli na uspokojenie ludzi. Ci panowie żądali usunięcie pułkownika Trepowa, oberpolicmajstra, i oddania pod sąd jenerała Zabołockoj za strzelanie na bezbronny lud. Gorczakow odmówił, tylko obiecał uwolnić ośmiu aresztowanych w czasie procesyi 25. Wieczor o 10. udała się do Gorczakowa deputacya z miasta, z temi samemi żądaniami, co tamci, ale także bezskutecznie. O 12. w nocy jeszcze raz wysłał hr. Andrzej Zamojski deputacyą do Gorczakowa, złożoną z 3ch t. j. Ludwika Górskiego, Henryka Potockiego i Leopolda Kronenberga, którzy ponowili te same żądania i dodali trzecie: aby się solennemu pogrzebaniu poległych nie sprzeciwiano, i aby wojsko na dzień pogrzebu było do koszar konfinowane. Zdaje się, że tymczasem nadejść musiały rozkazy z Petersburga, które Gorczakowa zupełnie inaczej usposobiły. Uwiadomił bowiem tych panów, że Trepow usunięty, że Zabołockoj pod sąd będzie oddany, że wszyscy kozacy, którzy nahajami tak niemiłosiernie tyle osób pokaleczyli, osobliwie xięży, będą najsurowiej cielesnie ukarani, i że na pogrzeb zezwala.

Po powrocie tej deputacyi zaraz zajęto się ułożeniem adresu do N. Pana, którego odpis przyłączam, a który dzisiaj rano po zebraniu się na prędce kilkuset podpisów o godzinie 11½ został wręczonym xciu Gorczakowi przez x. arcybiskupa Fiałkowskiego, hr. Andrzeja Zamojskiego, Władysława Małachowskiego, i Leopolda Kronenberga do przesłania go Cesarzowi. Xżę obiecał zaraz adres odesłać, a nawet poprzeć go z swojej strony.

Podpisy ciągle się zbierają w mieście, które w miarę uzbierania znaczniejszej ilości oddawane będą przez hr. Zamojskiego, x. Gorczakowi.

Kilkunastu urzędników Polaków podało się do dymisyi dzisiaj.

Wczoraj dwóch marszałków szlachty, Walewski, i Kazimierz Starzeński podali dymisye.

Pogrzeb w sobotę. Do ciał poległych, formalnie się procesye odbywają. Wszyscy mieszkańcy założyli od wczoraj krepy. Damy w czarnem się tylko pokazują ubraniu. We wszystkich kościołach żałobne nabożeństwa się odprawiły.

ADRES,

mieszkańców królestwa Polskiego do Cesarza Alexandra II. odddany na ręce x. Gorczakowa.

Najjaśniejszy Panie! Wypadki zaszłe obecnie w Warszawie, stan wzburzenia umysłów, jaki je wywołał, i jaki po nich nastąpił, głębokie uczucie boleści, przejmujące wszystkich, powoduje nas w imieniu kraju zanieść do tronu W. C. Mości niniejsze przedstawienie w nadziei, że szlachetne serce Jego wysłucha głosu nieszczęśliwego narodu.

Wypadki, od których opisu wstrzymujemy się, nie są wybuchem ani społecznych namiętności, jakiejś pojedyńczej warstwy narodu. Są one gorącym i jednomyślnym objawem stłumionych uczuć i obrażonych a nie zaspokojonych potrzeb. Długoletnie cierpienia narodu przez wiele wieków wolnemi instytucyami rządzącego się, pozbawienie go nawet wszelkiego organu legalnego, za pomocą którego mógłby bezpośrednio przemawiać do tronu i objawiać swoje życzenia i potrzeby, postawiły kraj w tem położeniu, że ofiarami tylko może głos podnieść, dla tego też poświęca ofiary.

W duszy każdego mieszkańca tego kraju leży silne i gorące poczucie odrębne, wśród rodziny ludów europejskich narodowości. Poczucia tego ani czas, ani wpływ rozlicznych wypadków zniszczyć, ani osłabić nie zdoła. Wszystko, co je obraża lub nadweręża, do głębi wstrząsa i niepokoi umysły.

Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, powstał ztąd brak zaufania niezbędnego...

Widzi kraj z boleścią, że gdy potrzeba ta nie została zaspokojoną, powstał ztąd brak zaufania nieodzownego w stosunku między rządzącymi a rządzonymi. Zaufanie to nie wróci, póki użycie gwałtownych a bezskutecznych środków represyjnych nie ustanie. Kraj ten, równający się niegdyś cywilizacyą z innemi krajami europejskiemi, nie przyjdzie do rozwinięcia swoich moralnych i materyalnych zasobów tak długo, dopóki zasady płynące z ducha narodu, z jego tradycyi i historyi nie będą przeprowadzone w kościele, w prawodawstwie, w wychowaniu publicznem zgoła i w całym społecznym organizmie.

Życzenia tego kraju tem są gorętsze, że w rodzinie ludów europejskich on tylko już jeden pozbawionym jest tych koniecznych warunków bytu, bez których żadna społeczność dojść nie może do przeznaczeń, dla których ją opatrzność do życia powołała.

Składając ten wyraz cierpienia i gorących życzeń naszych u stóp tronu, ufni w wspaniałomyślność monarchów, odwołujemy się z pełną wiarą do głębokiego uczucia sprawiedliwości W. C. Mości.

Warszawa dnia 28 lutego 1861. Podpisów około 100 na prędce zebranych.

— W sobotę o godzinie 10. zrana odbędzie się pogrzeb ofiar poległych w dniu wczorajszym. W imię miłości ojczyzny, w imię najświętszych, najdroższych dla każdego z nas obowiązków, wzywamy mieszkańców, by cześć oddawana ofiarom tym w chwili pogrzebu ich ciał, odznaczała się najwyższą godnością, najwyższym spokojem.

Delegacya obywateli miasta Warszawy:

X. Wyszyński. — X. Stecki. — Jen. Lewiński. — Xawery Schlenker. — Leopold Kronenberg. — Karol Beyer. — Mathias Rosen. — Jakób Piotrowski. — J. I. Kraszewski. — Stanisław Hiszpański. — August Trzetrzéwiński. — Józef Koenig. — Dr. Chałubiński.

Wezwania Władzy do ulicznych zbiegowisk ludu o rozejście się nie zostały usłuchane i w dniu wczorajszym kompania piechoty postępująca ku Krakowskiemu-Przedmieściu, gdzie rzucono na nią kamieniami, dała ognia.

Celem wykrycia winnych tego nieszczęśliwego starcia, zarządziłem śledztwo.

Nie będę tolerował gwałtów z żadnej bądź strony.

Spokojni obywatele winni w ogóle tłumnych zbiegowisk, obecnie częstokroć przez knowania niebezpiecznych podżegaczów wywoływanych, unikać, i na wezwanie Władz wykonawczych rozchodzić się, dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom.

Mieszkańcy miasta Warszawy! nie poddawajcie się zwodniczym zabiegom nieprzyjacioł porządku starających się zaburzyć spokojność publiczną, — usłuchajcie głosu człowieka, prawość którego w ciągu trzydziesto-letniego pobytu jego między wami mogliście ocenić.

Namiestnik Królestwa
Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow.*

— Z powodu słabości pułkownika *Trepow*, pełnienie obowiązków ober-policmajstra m. Warszawy, z rozkazu władzy wyższej poruczonem zostało pułkownikowi *Demoncal.*

— Z polecenia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Warszawski Wojenny Jenerał-Gubernator podaje do powszechnej wiadomości, że Jenerał-Major Margrabia Paluzzi, przeznaczony został na zawiadującego naczelnie Policyą Warszawską.

Warszawa dnia 16. (28.) lutego 1861 roku.
(podpisano) Jenerał-Adjutant *Paniutyn.*

„Gazeta Warszawska", która z powodu żałoby za poległemi w dniach 25. i 27. lutego ofiarami, razem z innemi dziennikami polskiemi wyszła w czarnej obwódce, podaje następujące ogłoszenia:

PROGRAM POGRZEBU.

Jutro, o godzinie 10. rano, odbędzie się z kościoła Śgo Krzyża na cmentarz Powązkowski, exportacya zwłok ofiar poległych d. 27. b. m. Program tej exportacyi jest następujący:—Orszak żałobny wyruszy z kościoła, po odprawionem nabożeństwie, i postępować będzie ulicami: Krakowskiem-Przedmieściem, Saskim Placem, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami i t. d. Rozpoczną orszak sieroty i starce Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności; za niemi postępować będą uczniowie szkół tutejszych; z kolei cechy z chorągwiami żałobnemi i światłem jarzącem; dalej duchowieństwo, po za duchowieństwem niesione będą ciała zmarłych, a za temi postępować przed karawanami duchowni wyznania Mojżeszowego we właściwych ubiorach, i stosownie do swego obrządku, z nakrytemi głowami.

Jakkolwiek pewnym jest spokój i porządek przy tak uroczystym i smutnym obrzędzie, wszelako, dla tem większej rękojmi utrzymania tegoż porządku, delegacya miasta i komitet do zajęcia się pogrzebem, przy pomocy dobranych osób i młodzieży Akademii Medycznej, Szkoły Sztuk Pięknych i Instytutu Agronomicznego, czuwać będą nad pochodem całego tego orszaku. Wzywa się przeto wszystkich, dobra kraju pragnących, ażeby:

1. Obywateli szarfą żałobną na lewem ramieniu odznaczonych.
2. Akademików.
3. Uczniów Szkoły Sztuk Pięknych.
4. Uczniów Instytutu Agronomicznego.

We wszelkich rozporządzeniach porządkowych stanowczo słuchać zechcieli, zarówno przy samym pogrzebie, jak i przy powrocie do domu. Obok tego, uprasza się jak najusilniej publiczność, ażeby nie gromadziła się zbytecznie w jednych miejscach, lecz zechciała się zbierać, już to na obszerniejszych a przyległych placach, już na chodnikach, wzdłuż całej linii, którą orszak pogrzebowy postępować będzie, tak dla nie tamowania pochodu, jako też dla tem większej własnej dogodności.

Ofiary poległe w dniu 27. b. m., których pogrzeb odbędzie się jutro, są następujące:

Marceli Karczewski, obywatel ziemski, lat 70, z Przeczni, powiatu Sieradzkiego.

Zdzisław Rutkowski, lat 23, obywatel ziemski z Jasowicz, z gubernii Radomskiej.

Technik Witte, Francuz, pracujący przy tutejszym moście.

Karol Brendel, rzemieślnik przy warsztatach z fabryk żelaznych i

Uczeń Michał Arcichiewicz.

Delegacya Obywateli uprasza, aby w dniu jutrzejszym uroczystego pogrzebu, uprzątnięte i oczyszczone były wszystkie ulice, któremi orszak przechodzić będzie, mianowicie: od Śgo Krzyża, Placem Saskim, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami, ku cmentarzowi Powązkowskiemu.

Przegląd polityczny.

Dzieje męczeństwa polskiego obfitsze są o jeden wielki czyn i o nowy zastęp ofiar. Szczegóły zdarzeń warszawskich zaszłych d. 27. i 28. poprzedzone ich ocenieniem, podajemy na czele dziennika. Tam odsyłamy czytelników, niechcąc kazić krótkiemi wzmiankami manifestacyi tak wiele znaczącej. Tu niech nam wolno będzie przypomnieć myśl Zygmunta Krasińskiego, który w „Niedokończonym poemacie" przedstawia męczeńskie dzieje Polrki w obrazie cmentarza: las krzyżów go okrywa, a na krzyżach konające ciała męczenników. Na wezwanie potwornego ciemiężyciela, aby zapomnieli o przeszłości swojej ojczyzny i o jej przyszłości nie myśleli, odpowiadają konający jednogłośnym jękiem: Nie! Pod krzyżami temi płaczące niewiasty z niemowlętami na rękach odpowiadają jednym jękiem boleści: Nie; i morze krwi falujące od stóp krzyżów aż do podnóża tronu olbrzyma szumi za każdem uderzeniem fali głuchem, ale groźnem: Nie. Takiem „Nie" jest manifestacya warszawska — jest ona dla Europy świadectwem żywotności ducha narodowego; taki znak żywotności jest zdarzeniem politycznem i ma pierwsze miejsce w naszym Przeglądzie.

Sprawa włoska wstępuje od upadku Gaety w nową fazę. Rzym jest najważniejszym przedmiotem polityki włoskiej, jednakże Sardynia jest tu do tyla oględną, że pozostawia główne pole działania Francyi i ludowi rzymskiemu. Tylko przeciw pobytowi Franciszka II. w Rzymie protestuje Sardynia jak najenergiczniej, a Francya i Anglia popierają ją w tej protestacyi. „Opinione nationale" przypomina, że król Franciszek II. poczytuje się zawsze jeszcze za prawowitego króla Sycylii, a zapatrując się mistycznie na swoje prawa, nie przestaje knować spisków na zniszczenie jedności Włoch, niepomny na to, że go jednomyślny głos narodu wywołał z ojczyzny. „Allg. Zeitung" nieprzestaje pracować w duchu przeciwnarodowym i nadaje porozumieniu między Francyą a Włochami postać straszydła dla Niemiec. Twierdzi ona, że między Francyą a Włochami istnieje przymierze w celu zdobycia dla Francyi krain nadreńskich, a to ma być bodźcem dla Niemiec do bronienia krain nad Padem. To znaczy zamykać jedne drzwi, kiedy nieprzyjaciel wpada drugiemi. Gazeta Tryesteńska zapowiada z niemniejszym postrachem, że Garibaldi ma w pierwszych dniach marca zjechać do Medyolanu i tam „w najściślejszem incognito" odbyć naradę z synem Mannina, z Türem, Klapką Koszutem i Mierosławskim względem uderzenia na Austryę. Legion węgierski ma już liczyć około 4000 ludzi a broń i amunicyę otrzymuje z Francyi.

W senacie francuzkim była sprawa włoska powodem do wieleznaczącej przemowy xięcia Napoleona. Już dniem pierwej wypowiedział p. Pietri to samo bez ogródki, co broszura p. Lagueronniere, daje tylko to do zrozumienia: że władza świecka papieża już upadła, lecz obowiązkiem jest Francyi bronić władzy kościelnej Ojca świętego, oraz że Francyi zagraża wojna, ale dziś ma sprzymierzeńca we Włoszech, który ją poprze wojskiem 300000. X. Napoleon zaś odpowiedział p. Larochejaquelin na zarzuty czynione Francyi o jej politykę we Włoszech, że takie zarzuty tylko zaszczyt Francyi przynoszą. „Niech na nie odpowie patryotyzm włoski i 200000 Francuzów, którzy odbywali kampanię włoską" mówił X. Napoleon. „Narody, które liczą na Napoleona III., niezawiodą się w swoich rachubach, bo on dokona swojej misyi." Uważa on za przedwczesne uderzenie na Wenecyę, ale twierdzi, że Rzym musi być stolicą Włoch. Upatruje on największą trudność w pogodzeniu niezawisłości Ojca świętego z wymaganiami narodu włoskiego, „bo Papież niemoże być niczyim poddanym", ale wynajduje sposób i na to, a tym jest ustąpienie Ojcu świętemu połowy Rzymu, po prawej stronie Tybru ze stosowną załogą i budżetem zagwarantowanym przez wszystkie mocarstwa. Zdaje się to już być jasnem wypowiedzeniem napoleońskiej polityki co do świeckiej władzy Papieża, bo trudno aby xiążę Napoleon mówił wbrew polityce Cesarza. Francuzkie dzienniki podają osnowę adresu ciała prawodawczego do Cesarza; Constitutionnel chwali dobitność i jasność adresu, „Journal des Debats" zaś zarzuca mu właśnie dwuznaczność i niejasność. Niechcąc się nikomu narazić, zawiodło ciało prawodawcze zdaniem tego dziennika oczekiwania wszystkich.

Sprawy wschodnie wikłają się coraz bardziej. Poseł francuzki p. Lavalette ma być zastąpiony w Stambule przez marszałka Niela. Ze strony Rosyi oczekiwany jest tam X. Orłów. Turcya się zbroi, ostatnie zaciągi redyfów powołano do broni. Z Czarnogóry nadchodzą ciągle wieści bardzo niepomyślne dla rządu, które tenże starannie tai. Słychać o powołaniu Omera Baszy na ministra wojny. Z powodu obozów rosyjskich w Baku, Gumri i Tiflis toczy się żywa korespondencya między Stambułem i Petersburgiem i Teheranem. Z Belgradu ciągłe wiadomości o prześladowaniu chrześcian, o protestacyach Bółgarów, o wielkiem wzburzeniu umysłów między Serbami. W sprawie syryjskiej ma być uchwalone przedłużenie okupacyi do 1 maja, i to na wniosek Austryi, pomimo tego że Austrya, Anglia i Prusy są w zasadzie przeciwne okupacyi.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń, dnia 2. marca.

♂ Pierwsze przyjęcie konstytucyi tak tu jak po miastach na prowincyach choć nie wszystkich, było dość dobre. Widzieliśmy oświetlenie w Wiedniu i depesze tel. donoszą, że było i w innych miejscach. Wszakże w stolicy opinia przemagająca publiczności, o tyle istotnie była zadowoloną, o ile uważała ogłaszane rozporządzenia, za pierwsze kroki zwycięztwa stronnictwa postępu i swobodnej autonomicznej reorganizacyi Państwa przez prowincye nad stronnictwem chcącem z pewnemi zmianami dawnej centralizacyi biurokratycznej. Nie mówię o reakcyi, która otwarcie do walki nie wystąpiła, lecz która tak w ministeryum jak i poza niem opierała się, o ile mogła, w imię przywilejów i absolutyzmu wszelkim liberalnym, choćby nawet z dyplomem tylko 20. paźdz. zgodnym reformom. To stronnictwo zrobiło tyle, że rozporządzenia cesarskie pomimo wszelkich usiłowań p. Schmerlinga nie odpowiedziały zupełnie oczekiwaniu ogólnemu, i że wydają się być nowym niejako kompromisem między absolutyzmem i wolnością, między centralizacyą i autonomią prowincyj, między jednością nieruchomą i rozmaitością postępową i swobodną. Jak już powiedziałem, p. Schmerling, który wydobył co mógł i z wielką trudnością czeka, żeby prowincye wzięły teraz to dzieło w swe ręce, i żeby wyrobiły je tak, jak być powinno. Reakcya liczy, że prowincye tej pracy do skutku nie doprowadzą. Liczy na niezgody, na usterki, na gwałtowne i przesadzone domagania się między ludnościami po prowincyach i na pomoc biurokracyi, która na dawniejszem swem stanowisku jest wyraźnie zagrożoną. Dla tego głównem usiłowaniem prowincyj być powinno połączyć wszystkie siły, dla przeprowadzenia na otwartej nowej drodze, spokojnie, wytrwale i legalnie tego co im się słusznie należy, czego istotnie potrzebują, i o co się dotąd prośbami tylko lub cierpliwem oczekiwaniem dopominały. Konstytucya 26. p. m. ma pod tym względem prawdziwą wartość, gdyż upoważnia i powołuje prowincye do działania i daje im najgłówniejsze przynajmniej środki dojścia do zamierzonego i tak gorąco i od dawna wyglądanego celu. Celem tym była, jest i być musi prawdziwa autonomia to jest samorząd krajowy, oparty na dwóch najpierwszych pomyślności warunkach, na narodowości i na wolności. W wyborze przeto posłów na sejm prowincyonalny głównie te dwa warunki trzeba mieć na oku. Autonomia nie może być czem innem jak organizacyą kraju podług krajowych potrzeb i krajowemi siłami. Konstytucya przyznaje sejmowi choć nie zupełną, ale dostateczną do przeprowadzenia takiego dzieła władzę. Od składu więc sejmu i od jego woli i rozumu zależeć będzie ostateczny skutek. Zresztą gdyby nawet wszystko się od razu nieosiągnęło, gdyby nawet sejm przez nieprzewidziane wypadki nie mógł się na pierwszem zebraniu gruntownie wszystkiem zająć, pozostanie z dobrych wyborów poczucie ogólne życia narodowego, pozostanie pewna organizacya moralna kraju, pozostanie oświecona i wyrobiona przez sam ruch wyborczy opinia publiczna. A to będzie już wielką zdobyczą i wielką dla kraju nadal gwarancyą. Dlatego zająć się wyborami pilnie i przeprowadzić je dobrze, jest pierwszym obowiązkiem i główną dalszej pracy podstawą.

Z tego uważana stanowiska konstytucya 26. p. m. ma ważność większą dla prowincyj jak dla Państwa, gdyż jeżeli nie rozstrzyga u góry wszystkich żywotnych kwestyj i nie tworzy prawdziwie konstytucyjnej machiny, rozwiązuje na dole ręce i daje prowincyom pole i środki do wyrobienia i ustalenia własnych samorządów.

Co do Węgier, tych położenie jest zupełnie inne i ich dalsze postępowanie, jak wnosić można, będzie odpowiednie temu, czem było dotychczas. Wrażenie wywołane postanowieniem w reskrypcie 26. p.m., że do Rady Państwa wejść muszą wprzód niż ich sejm własny o tem i o innych kwestyach tyczących się ich bytu wyrzecze, połączyło, jak powiada list ogłoszony w dzisiejszym „Wandererze" z Pesztu, wszystkich umysły w postanowieniu „czekać na zajętej drodze wytrwale dnia, w którym siła zastąpi na nowo prawo, i znosić spokojnie dalej wszystkie ciężary, ale nie przyłożyć własnej narodowej ręki do podarcia świętych praw i swobód zagwarantowanych wiekami historyi". Czy Rząd posunie się do tej ostateczno-

ści, czy będzie jeszcze myślał o porozumieniu? Powiadają, że zrobiono br. Vay nowe nadzieje, nowe przyrzeczenia i że tenże pozostaje jeszcze na swojem miejscu. Dzienniki węgierskie wszystkich odcieni z których „Neueste Nachrichten“ dają dziś wyjątki, dowodzą, że naród więcej jest jednomyślnym i połączonym co do trzymania się drogi legalnej, niż był wprzódy.

Deputacya ruska przybyła tu wczoraj wieczorem. Przyjęcie na całej drodze było rozrzewniające. Czekający i przybywający rzucali się w objęcia, jednem natchnieni uczuciem. Naród polski przypomniał dawne czasy jedności i zgody, i połączenie Rusinów z Polakami rokuje i dla narodu i dla Galicyi dobre skutki. Deputacya będzie przyjętą przez Ministra Stanu, o ile słyszałem, w poniedziałek. Dzienniki tutejsze już dobrze ją przywitały.

Wybory do tutejszej Rady gminnej są dotąd liberalne w znacznej większości.

Paryż 26 lutego.

(*xxx*) Otworzyły się wczoraj nakoniec, publiczne dyskusye w obu Izbach. To pierwsze uroczyste wystąpienie na polu jawności parlamentarskiej jest ze wszech miar nader interesujące. Ważność traktowanych kwestyi, zabranie głosu po raz pierwszy przez ministrów mowców, nakoniec wielka skrypulatność w bronieniu legalności, która żywo członków Ciała prawodawczego ogarnęła, są to tak ważne objawy nowo rozwijającego się życia politycznego wewnątrz, że się niektórzy lękać zaczynają aby polityka zewnętrzna na tem nie ucierpiała. Jest to bowiem nieszczęściem rzecz we Francyi wypróbowana, że jak umysły porwane są w prąd pewnych kwestyj, wypadków i dyskusyi, wszystkie inne kierunki życia publicznego na tem cierpią. Publiczność rzuca się z namiętnością na kwestye, które postawiła na porządku dziennym, walka z początku umiarkowana, zapala głowy, wywołuje scierania się interesów, stronnictw i miłości własnych, aż póki nie doprowadzi do znużenia lub wybuchu. Czy doświadczenie przeszłe, tą razą podobne następstwa odwróci? To jest pytanie na które wzręcz odpowiedzieć nie podobna. Miejmy nadzieję, że duch publiczny, natchniony duchem wolności i cywilizacyi powszechnej, nie da się zupełnie pochłonąć rozprawami polityki wewnętrznej i że Francya równie jak jej Cesarz wyrobione już zachowa przeświadczenie, że jej wolność, szczęście i potęga ściśle jest związane z wolnością i pomyślnością innych ludów Europy i wschodu, że Francya ciągle zasługiwać będzie na szlachetną nazwę: Orędowniczki uciśnionych!

W senacie odczytał na wczorajszem posiedzeniu prezes p. Troplong, projekt do adresu w odpowiedzi na mowę z tronu. Adres ten, który znajdziecie we wszystkich dziennikach dzisiejszych, jest tylko zapewne wymowną parafrazą mowy cesarskiej, wszakże kilka ustępów dodaje polityce objawionej w tej ostatniej jeszcze większej mocy. Adres senatu uznaje, że wolność we Włoszech jest nieszczęściem w walce z dworem rzymskim, że polityka cesarza ukazywała jednym drogę prawa narodów, drugim drogę układów, że intryga pod maską religii zniweczyła usiłowanie pojednania, ale nakoniec wzywa adres cesarza, aby sztandar Francyi pozostał na czujnej i wiernej straży Rzymu i tronu papieża. — Konkluzya ta będzie niechybnie przedmiotem ważnych rozpraw na posiedzeniach następnych. W ciele prawodawczem głównym przedmiotem rozpraw wczoraj było sprawdzenie ważności wyboru na deputowanego w departamencie de l'Aude (w południowej Francyi niedaleko Pireneów) pana Dabeaux. Kandydat ten na deputowanego był przed sześcią miesiącami prefektem tegoż departamentu, i elekcya jego nastąpiła w terminie nieprawnym, to jest dopiero w siedm przeszło miesięcy po zgonie jego poprzednika w Izbie. Ztąd tedy protestacye przeciwko legalności wyboru, oskarżenia o nacisk i korupcyą ze strony kandydata rządowego. Jeden z deputowanych opozycyjnych z Paryża p. Picard, ostro powstający przeciwko podobnym nadużyciom, wywołał odpowiedź ze strony ministra, lecz taki p. Billault, który uznawszy że zaszła pewna nielegalność w formie, co do terminu elekcyi, bronił podstawy rządu to jest „powszechnego głosowania“, instytucyi która się drobnemi przekroczeniami porządku prawnego w niektórych gminach zwichnąć nie da, którą szanować należy i szkalować nie trzeba, bo jest korupcyi mniej dostępna jak inne ścieśnione sposoby kreskowania albowiem, jak się wyraził inny mowca, „jeżeli można zatruć wodę w szklance niepodobna jej zatruć w rzece.“ Tylko tej rzece wypada bieg regularny zapewnić i brzegi od wylewu zabezpieczyć, co jest obowiązkiem rządu. Elekcya została unieważnioną przez Izbę, ale tylko z przyczyny nielegalności w formie. — Mowa pana Billault z wielkiem zadowoleniem słuchana, otwiera nowy szereg jego oratorskich powodzeń. — W chwili kiedy adres redakcyi p. Troplong, oddaje pochwały systemowi nieinterwencyi, jako najlepszemu środkowi do zapobieżenia ogólnemu wojennemu pożarowi i do zamknięcia pola wiekowym zatargom Francyi z Austryą we Włoszech, „Gazeta Kolońska“ przynosi tu korespondencyą z Wiednia, która zapowiada po prostu nowy atak ze strony Austryi przeciwko przymierzowi francusko - sardyńskiemu, i to w rocznicę przejścia Tesynu, którem się rozpoczęła ostatnia kampania. — Wiadomość ta, którą taż sama gazeta nazywa do uwierzenia niepodobną, nie zdaje się być puszczoną w obieg bez pewnych powodów. Jakie one są?.... Czy zamierzony atak nad Mincio i Padem nie zwróci się czasem na Wagę i Cisę. Stosunki bowiem z Węgrami zdają się niestety bardzo kwaśnieć. Porozumienia równie trudne jak między Rzymem i Włochami a jednak znalezione być musi, bo inaczej grozi katastrofą i Węgrom i całej monarchii. Trzebaby do uspokojenia fermentacyi wlać dużo wody do wina!

Austrya.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie zajmują się zmianą rady miejskiej i sprawozdaniem drukowanem z dotychczasowej 12letniej administracyi. „Presse“ i „Wanderer“ wyrażają się w sposób szyderczy o samochwalstwie burmistrza, który ustępuje z pola, ozdobiony oznakami zadowolenia rządu, a nie gminy, obdarzony tytułem barona, orderami i całą teką pochwalnych dekretów, i który poczytuje to radzie gminnej za największą zasługę, że wytrwała na posadzie pomimo zgasłego dawno mandatu de jure, zaufania gminy de facto, aby wypełniać łatwy obowiązek rozpisywania poborów i zarządzania iluminacyj i t. p. Mianowicie mają dzienniki burmistrzowi za złe, że wychwala lojalność rady gminnej za czasów tych rządów (bachowskich), którym opinia przypisuje wszelkie publiczne nieszczęcia monarchii. Nowe wybory wypadły liberalnie i Wiedeń spodziewa się lepszych czasów po nowej Radzie gminnej. (Słychać, że i nas domagają się obywatele reorganizacyi Rady gminnej.)

— Izba handlowa wiedeńska postanowiła także rozwiązać się i rozpisała nowe wybory.

Węgry. Według „Wanderera“ niezwrócono w Węgrzech na żadną z nowo ogłoszonych tak bacznej uwagi, jak na ustawę o Radzie Państwa i reskrypt cesarski do br. Vay. Z wielkiem niezadowoleniem dostrzeżono, że Węgry są nietylko pozbawione wielu dawnych praw swoich przez dowolną zmianę ustaw z r. 1848; mianowicie: osobnego ministeryum i systemu municypalności, ale teraz jeszcze prawa stanowienia o podatkach i poborze wojskowym przez przydzielenie tych spraw Radzie Państwa dla całej monarchii bez wyjątku. W tym punkcie będzie jeszcze korespondent „Wanderera“ cały naród stanowić jedną ścisłą opozycyjną falangę. Razi też w reskrypcie do br. Vaya ta okoliczność, że sejmowi nie przyznano prawa stanowienia o tem, c z y Węgry mają być zastąpione w Radzie państwa; lecz tylko o tem, n a j a k i s p o s ó b?

— Autogr. Koresp. z Wiednia donosi, że we środę wieczór, gdy już większa część klasy roboczej była się do spokoju udała, woźny gminny przedmieścia Josefstadt chodził po domach nawet najodleglejszych ulic, zapowiadając urzędownie oświetlenie z rozkazu naczelnika gminy. „Byłby już raz czas, mówi dalej korespondencya, położyć koniec tej opiece nad publicznością i wpływom nieprawnym na opinię publiczną, nie chcąc mówić jeszcze o stanowisku stronniczem. Skutki takiej nieproszonej gorliwości okazały się zaraz wczoraj, bo nietylko pojedyńcze domy, ale całe ulice, przedmieścia a nawet część miasta samego nie była oświetloną“. Dotychczasowa stała Rada Państwa miała według pogłoski zakończyć swoje funkcye w sobotę. Co do składu Rady Stanu słychać, że tylko trzech z tegoczesnych radców Państwa wejdzie w skład Rady Stanu.

— W dodatku do ogłoszonych ustaw zasadniczych Państwa jeszcze następujące ustawy ogłoszone być mają: 1) Postanowienia dotyczące się liczby i rangi radców Stanu, ich przysięgi, płacy i traktowanie spraw. 2) Dokładniejsze urządzenie toku spraw, stosunku wzajemnego i zewnętrznego Izby panów i Izby posłów. 3) Określenie działalności sejmów w sprawach gminnych. 4) Szczególne przepisy o wpływie współuczestniczym i nadzorczym sejmu na sprawy podatkowe, mianowicie co do wymiaru poboru i odwozu podatków stałych. — Kr. węgierski kanclerz nadworny br. Vay przybył z Pesztu i miał dłuższą rozmowę z p. Ministrem Szecsen w swoim biurze.

— Magistrat w Wiedniu i naczelnicy powiatów otrzymali rozporządzenie, że listy wyborcze sporządzone do wyborów reprezentacyj gminnych mają stanowić podstawę do list wyborczych sejmowych.

— Majątek czynny gminy Wiednia pomnożył się w ostatnich latach nadzwyczajnie. W r. 1848 wynosił majątek gminy 10.594,892 zł. a obecnie gmina oddaje nowej radzie gminnej majątek czynny w ilości 24,109,445 zł. w. a. Czeskie dzienniki Cas i Narodni Listy donoszą że słychać, jakoby arcyx. Ferdynand Maxymilian miał być mianowany prezydentem Izby panów. Hr. Leon Thun, hr. Nadasdy, br. Thierry i kanonik dr. Kutschker są powołani do Rady Stanu.

— „Donau Zeitung“ podaje na czele Nr. 55. artykuł pod napisem „z Węgier i o Węgrzech“, objaśniający stosunek Rady Państwa do Węgier, z którego wyjmujemy następujące zdanie: „Statut dla reprezentacyi Państwa nie wspomina o językn urzędowym Państwa. Jestto uznanie Austryi jako Państwa wielojęzykowego (polyglotte), zrzeczenie się otwarte dążności powziętych przez Rząd od r. 1850 i wstąpienie na drogę prowadzącą ku rzeczywistemu równouprawnieniu narodowości. Nie chcemy nic więcej wiedzieć o centralizacyi przymusowej wydawającej ustawy o uczuciach najdroższych a nawet o językach narodów. Życzymy sobie jednak, aby pojęto potrzebę jedności i wspólności we wszystkich wyższych stosunkach naszego życia jako całe Państwo, a możemy się spuścić na to, że jeżeli to zrozumiemy, wtedy i środki do porozumienia same się znajdą i wejdą w życie bez przymusu.

Anglia.

Londyn, 2. marca. (dep. tel.) Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział lord John Russel na interpelacyą Monsella, że rząd francuzki nie pochwalił bynajmniej w obec Porty noty Łabanowa. Francya nie proponowała kongresu dla załatwienia spraw włoskich.

Ajencya Reutera donosi, że Prusy nie zgodziły się jeszcze na propozycye Francyi względem Syryi. Jenerał Klapka miał na odbytem w Turynie zebraniu włoskich i węgierskich patryotów oświadczyć się przeciw rewolucyi w Węgrzech, do której według jego zdania kraj ten nie jest w tej chwili przygotowany (?) (G. Wroc.)

Francya.

Paryż, 2. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Senatu wyraził xiążę Napoleon zdziwienie swoje względem gwałtowności dyskusyi. Mowę pana Larochejaquelin za świecką władzą Papieża (ob. N. 55. n. w.) nazwał pamfletem, który wyszedł z obrad concilium legimitystyczno-klerykalnego. Są zaczepki, mówił xiążę dalej — które przynoszą zaszczyt zaczepionemu. Odpowiedź na te zaczepki pozostawiam patryotyzmowi włoskiemu i tym 200000 żołnierzy, którzy spólnie z Cesarzem odbyli wyprawę włoską. Wy moi panowie, nie dopuścicie, ażeby opinia publiczna była bałamuconą. My nie jesteśmy reprezentantami reakcyi, lecz reprezentantami nowoczesnego spółeczeństwa. „Ludy się nie mylą licząc na Napoleona III. który nie opuści swojej misyi.“ Nasze sympatye są za sprawą Italii. Xiążę pochwala to, że deput. Heckeren hańbą napiętnował członków rodzin królewskich, którzy w chwilach niedoli zdradzali naczelników dynastyi. Jeżeli p. Heckeren chciał zrobić aluzyę, to odnosi ona się słusznie do familii Burbonów. Są familie rządzących, w których łonie powstają różnice zdań w czasach pomyślnych, lecz na widok niebezpieczeństwa tworzą one jeden silny węzeł. Jeśliby rodzinie cesarskiej zagroziło jakie niebezpieczeństwo, to historya nie zapisze takiego przykładu, jakie się znajdują w dziejach domu Burbonów. W rodzinie Napoleonów staną wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich.

Xiążę Napoleon broni następnie przymierza z Anglią, nie z ministeryum, lecz z wielkim, wolnomyślnym narodem angielskim, owego przymierza, za pomocą którego możemy bronić wielkich zasad wolności i postępu.

Usprawiedliwia potem politykę piemoncką mówiąc: Jedność Italii jest korzystną dla Francyi; Italia jest naturalną sprzymierzoną Francyi. Nakoniec poświęca xiążę kilka słów sympatyi Wenecyi, uważałby jednak atak na nią za przedwczesny i pożałowania godny. Przewiduje on, że zjednoczone Włochy zażądają niebawem, ażeby Rzym był ich stolicą. Trudność leży w tem, że należy zabezpieczyć niezawisłość Papieża, bo Ojciec św. nie może być poddanym innego władzcy. Jeśliby Papieżowi zabezpieczono prawą stronę miasta Rzymu z załogą i gwarantowanym przez mocarstwa budżetem, to niezawisłość Ojca św. byłaby ochroniona. Wreszcie muszę oświadczyć, że jestem zupełnie przeciw połączeniu władzy świeckiej z duchowną, którаby wywołała tylko przymus sumienia.

— Podaliśmy w num. 51 „Głosu“ pod rub. najnow. wiad. notę „Monitora“ przeciw rozporządzeniu biskupa z Poitiers wydanemu w sprawie rzymskiej w odpowiedzi na broszurę p. De Laguerонniere Dzisiejsze dzienniki francuzkie donoszą, że pismo to wydane jest w formie listu pasterskiego i że rząd oddał je pod sąd rady Stanu. Oto niektóre ustępy z tej publikacyi ciekawej:

Cóżbyście powiedzieli o dziecięciu, któreby się publicznie do ojca swego temi słowy odzywało: „Mój ojcze, twój syn najstarszy oświadcza ci, w obliczu całego świata, że jesteś uparty i niewdzięczny, i że mimo niezmienne poważanie, jakiem jest przejęty ku tobie pozostawiłby cię jutro smutnemu losowi, na jaki zasłużył twój upór i twoje zaślepienie.“ „Uparty? Czyliż upartym nie jest raczej ten, kto nieustannie stawia niemożliwe kombinacye, plany zwiędłe i wyśmiane przez wszystkich ludzi politycznych?... Papieztwo rzymskie jest kamieniem węgielnym w budowie świata europejskiego. Na wszystkie punkta tej budowy uderzyła ręka najodważniejszych młotem zniszczenia; ta zawahała się i zadrżała w chwili, gdy ma zgruchotać ten kamień węgielny, tę skałę świętą, która wszystko dźwiga, na której się wszystko trzyma. Czują to wszyscy: że gdy Papież nie będzie stać na swojem miejscu, nie pozostanie żadne mocarstwo świata spokojnie na swojem i cały świat będzie wstrząśniony.

Gdy Piłat widział, że nic nie wskóra, lecz że przeciwnie wymagania stają się coraz silniejsze, gdy uznał, że ustąpiwszy dotychczas wszelkim żądaniom tłumu, byłby zmuszonym do czynu największej słabości, kazał sobie wody przynieść, i mył sobie ręce mówiąc: Jestem niewinny krwi tego sprawiedliwego! potem kazał Jezusa biczować i oddał go żydom, żeby go ukrzyżowali. Ale czyliż potomność potwierdziła rozgrzeszenie, którego sobie Piłat udzielił, i azali umycie rąk uniewinniło go w obec przyszłości? Posłuchajcie: Oto ten człowiek nacechowany piętnem mordercy Boga, ten człowiek przykuty do pręgierza naszego symbolu, któż on jest? Nie jest to ani Herod, ani Kaifasz, ani Judasz, ani żaden z żydowskich lub rzymskich katów, tym człowiekiem jest Poncki Piłat! i to jest sprawiedliwość! Herod, Kaifasz i Judasz mieli udział w zbrodni, lecz zbrodnia nie była została spełnioną, gdyby nie Piłat. Piłat mógł był ocalić Chrystusa, bo bez przyzwolenia Piłata, nie można było wydać Chrystusa na śmierć. Myj sobie ręce Piłacie! Głoś żeś niewinien śmierci Chrystusa! Zamiast odpowiedzi będziemy mówić codziennie i najodleglejsza potomność będzie jeszcze mówić: Wierzę w Jezusa Chrystusa, który był męczony i umarł pod Ponckim Piłatem.“

Że już od dawna nazywano w obozie klerykalnym Cesarza Ponckim Piłatem, a Wiktóra Emanuela Herodem; lecz nikogo to nie dziwiło, a tylko obudzało politowanie nad zaślepieniem tej partyi, lecz dziwiło niezmiernie cały świat polityczny, że porównania tego ośmielił się użyć biskup francuzki w swym liście pasterskim. Rada ministrów zajęła się tą sprawę z całą surowością, a Rada Stanu wytoczy biskupowi proces o nadużycie władzy urzędowej. Od sądowego śledztwa przeciwko niemu, równie jak od przytłumienia dzienników, które ów list pasterski ogłosiły, odstąpił rząd cesarski.

P. Persigny minister spraw wewnętrznych wydał do prefekta Vienny pismo następujące:

„Paryż, 27 lutego. Panie prefekcie! W odpowiedzi na pańską depeszę z dnia wczorajszego, którą mi pan komunikujesz rozporządzenie (mandement) biskupa z Poitiers, zawiadamiam pana, że rząd zapozwał o nadużycie przed Radą Stanu prałata, który nie wahał się oddać powagę charakteru swego na usługi namiętności obcych sprawom religii. Reprodukcya tego rozporządzenia przez dzienniki i w formie broszury, po za jej specyalnem ogłoszeniem (en dehors de la publicité speciale) mogłaby była dać powód do administracyjnej lub sądowej represyi. Lecz jako minister spraw wewnętrznych sądziłem, że byłoby przeciw interesowi rządu nie poddawać podobnych nadużyć pod wyrok opini publicznej. Nie chciałem przeto przedsiębrać żadnego środka, by zapobiedz ogłoszeniu dokumentu, w którym objawia się z taką zapamiętałością ukryta myśl stronnictwa, które pod płaszczykiem religii ma tylko cel atakowania wybranego przez naród francuski władcy. Przyjmij pan i t. d.

(podp. Persigny.“)

— Kwestya syryjska osłonięta ciągle głęboką ciemnością. Zdaje się być rzeczą pewną, że konferencya została odroczona, a „Morning Post“ pochlebia sobie nadzieją, że expedycya francuska nie będzie przedłużona. Austrya ma w tej sprawie postępować zgodnie z Turcyą, która musi koniecznie oszczędzać ze względu na przyszłe przewidywane wypadki, Anglia miała pozyskać Prusy dla polityki swojej Zdaje się, że „Morning Post“ cieszy się za wcześnie zwycięstwem, pisze „Opinion Nationale“ i jest w tym względzie nie mniej do pożałowania, jak dwór turyński który podpisawszy traktat z roku 1856 został wykluczony nieprawnie z konferencyi dotyczących Syryi.

Włochy.

Z Turynu donoszą do dzienników francuzkich, że król Wiktor Emanuel przyjmował d. 25. z. m. na uroczystem posłuchaniu deputacyę, która składając mu hołd miasta Turynu, jako królowi zjednoczonej Italii przyniosła w ofierze koronę złotą. Przewodnikami deputacyi był hr. Cossilla, syndyk miasta i margrabina Adda, małżonka gubernatora Turynu. Korona spoczywała na poduszce z aksamitu karmazynowego złotem bogato wyszywanego, którą damy turyńskie ofiarowały królowi. Niósł ją hr. Ernest de Sambuy, a sekretarz komitetu p. A. Ceresa, niósł adres do króla, ozdobiony miniaturami i bogato oprawny. Syndyk odczytał adres, zredagowany przez pana Cibrario, członka komitetu, którego treść następująca:

„Sire! Luboć Wasza Kr. Mość tak przez skłonność przyrodzoną, jako też z powodu wzniosłej misyi jaką od Opatrzności Boskiej otrzymałeś, jesteś obywatelem Italii, jednakże Turyńczycy nie mogą zapomnieć, że ich miasto było kolebką WKMości, że przywiązanie WKMości ku wielkiej Ojczyźnie włoskiej dojrzało tutaj w Jego szlachetnej duszy; że tutaj dojrzały Jego wielkie plany ku ustaleniu zupełnej niepodległości półwyspu.

„Ztąd poszło, że mieszkańcy tego miasta sądzili, że teraz, gdy trudna misya WKMości jest już spełniona, powinni za powrotem WKM. z pięknych prowincyj do monarchii przyłączonych, ofiarować Mu koronę, jako symbol połączenia cnót wojennych, którémi się tak świetnie odznaczyła dziedziczna waleczność xiążąt sabaudzkich, z cnotami cywilnemi, tak potrzebnemi do uzupełnienia we wszystkich częściach wielkiego dzieła zjednoczenia Italii.

„Składamy przeto u stóp WKM. ten skromny hołd, prosząc Go, ażeby mniej baczyć raczył na nieznaczną wartość ofiary, niż na uczucia przywiązania i wdzięczności tych, którzy ją składają, a szczególnie na jej wysokie znaczenie. Niech żyje król Italii!“

Król podziękował deputacyi mówiąc, że naród złożył mu już liczne dowody przywiązania i szacunku, które uważa za wyższe nad swoje zasługi; iż sądzi: że wypełnił tylko swój obowiązek względem Ojczyzny i że gotów to czynić zawsze i wszędzie gdy Italia będzie potrzebowała jego poświęcenia.

Gazeta Medyolańska ogłasza następującą smutną wiadomość, otrzymaną telegrafem:

„Neapol, 23. lutego. — Zuawy papiezkie dopuściły się strasznej rzezi w Collatto (w państwie rzymskiem). Zamordowali bagnetami doktora Latini i dziecię sześcioletnie i ciężko ranili jednę kobietę. Szlachta neapolitańska bawiąca w Rzymie, powraca do kraju swego.“

„Opinion nationale“ pisze z tego powodu mimo że wspomnienia krwawych i okrutnych zajść w Perugii i tylu innych tkwią jeszcze żywo w pamięci naszej, sądziliśmy zrazu, że powyższa depesza zmyślona, a przynajmniej przesadzona duchem stronniczym; lecz na nieszczeście nie podlega ten biuletyn rzezi najmniejszej wątpliwości. Potwierdzają go bowiem i w okropniejszy sposób przedstawiają szczegóły następujące zawarte w liście pisanym z Rieti do dziennika „Nazione“ wychodzącego w Florencyi:

„Fakta, które tu przytaczamy są tego rodzaju, iż nie potrzebują żadnych komentarzów. Dokładne, szczegółowe, a prawdziwe opisanie będzie dostateczne, ażeby je Europa osądziła.

„Mały zamek Collatto, leżący w okolicach miasta Rieti, na granicy terytoryum papiezkiego, odtąd sławny w dziejach włoskich, pozostanie na wieki pomnikiem tyranii kardynała Antonellego.

„Silna pozycya zamku założonego przez Barberinich dozwoliła nielicznym mieszkańcom bronić się w nim przeciwko hordom bandytów, które uderzyły nań ze wszech stron dnia 13. lutego. Z początku

dzielnie odparte, ponowiły atak z tem większą zaciętością i dopiero po trzygodzinnej bohaterskiej obronie musieli biedni mieszkańce Collalta ustąpić, bo pomoc, która im nadeszła z okolicy nie mogła się przybliżyć do zamku, a zapasy ich amunicyi zupełnie się wyczerpały.

„Wtedy to zwycięzcy w liczbie przeszło 1500 indywiduów, złożonych z wyrzutków różnych narodów ucywilizowanych, których rząd papiezki w służbę swoją nie wahał się przyjąć, weszli z tryumfem w Collalto z mułami i końmi dla przewiezienia łupu w miejsce bezpieczne. Collalto, gmina licząca 700 mieszkańców, została oddana na pastwę tych rabusiów. Nie oszczędzono ani jednego domostwa, wszędzie powyłamywano drzwi i okna i pozapalano chaty i stodoły włościan, ażeby nic nie brakło do okropności tej sceny.

„Uczony doktor Bartolommeo Latini chciał się udać do swego mieszkania, gdy poznany przez brygadyera żandarmów papiezkich został od niego bagnetem zamordowany.

„Siostra nieszczęśliwego doktora przyspieszywszy, by nieść pomoc bratu, została także przeszyta bagnetem i kulą z pistoletu; syndyka zostawiono umierającego na ulicy; murgrabiego rodziny Imperi uduszono wraz z żoną, dziecię mające półtora roku zatknięto na bagnet i na znak zwycięztwa noszono po ulicach!

„Z prałata Latini pozdzierano suknie xięzkie, ubrano go w mundur żołnierski, by się stał przedmiotem pośmiewiska i tak zaprowadzono go w pośród obelg i sarkazmów do zamku, gdzie jest teraz jako zakładnik strzeżony: jeden z jego braci dostał pomieszania zmysłów, w skutek tych nieszczęść w rodzinie jego.

„Teraz zamurowali ci nikczemnicy bramy zamku, otrzymali posiłki z Poggio, Ginolfo w broni, amunicyi i żołnierzach i czekają tam fortyfikując się barykadami. Pojmali dwudziestu najbogatszych młodych ludzi i pod pozorem legalności mianowali radę wojenną, która wydaje wyroki. Bernardino i Giuseppe Mari, bracia nieszczęśliwego kapitana, nikczemnie zamordowanego przez reakcyonistów w Carsoli, okupili swe życie przyrzeczeniem zapłacenia bandytom sumy 4000 dukatów, z której już połowę złożyli. Ileż to rodzin przywiedzionych do okropnej nędzy!

„Dnia 14 podczas gdy się fortyfikowali w Collalto uderzył oddział tych bandytów na gminę Petercia, którą w nocy opuścili, zrabowawszy i rozbroiwszy zupełnie mieszkańców.

„Waleczna młodzież z Rieti dowiedziawszy się o tem wandalizmie pospieszyła z własnego popędu na miejsce najgroźniejszego niebezpieczeństwa dowodząc tym czynem hordom papiezkim, jak wielka zachodzi różnica między szlachetnem ramieniem wolnego obywatela, a zbrodniczą ręką niewolnika.

„Opinion nationale“ kończy następującą uwagą:

„I to w imieniu Boga pokoju, łagodności i sprawiedliwości dozwala rząd papiezki popełniać i proteguje takie zbrodnie! I taki to rząd znajduje jeszcze w dyplomacyi poparcie a w wysokich regionach oficyalnych wyrazy sympatyi i prawie pochwały!“

-- Korespondencye z Rzymu do gazety Kolońskiej donoszą, że Franciszek II. miał odroczyć swój wyjazd do Bawaryi i zdecydować się na założenie tymczasowe swojej rezydencyi w stolicy państwa papiezkiego „ażeby być blisko wypadków, jakie mogą zajść we Włoszech.“ Jest rzeczą prawdopopobną, pisze korespondent wyżej wymienionej gazety, że ambasadorowie obcych mocarstw, którzy wraz z nim opuścili Gaetę pozostaną nadal zawierzytelnieni przy jego rządzie (?) zapewne in partibus....

Inny dziennik niemiecki ma niewiedzieć zkąd wiadomość, że Franciszek II. nim opuści Rzym, uorganizuje w tem mieście nowy gabinet, który nie mając już narodu do rządzenia, otrzyma zapewne polecenie kierowania nicią intryg legitymistycznych i koncentrowania najwyższego kierunku reakcyi burbońskiej.

Widać, że Franciszkowi II. podoba się ciągle jeszcze uważać się za prawowitego władzcę królestwa obojej Sycylii. Snać zapomniał w mistycznej kontemplacyi swego prawa na traktatach opartego, że został proskrybowany z Neapolu prawie jednomyślną całego narodu uchwałą?

Prawdziwym królem, królem jedynie prawowitym jest król wybrany przez naród.

— Z Medyolanu donoszą z d. 26 lutego do „Triester Zeitung“: Jenerał Garibaldi jest tu oczekiwany w pierwszych dniach marca, lecz zachowa najściślejsze incognito i nigdzie się publicznie niepokaże. Zajmie zapewne pomieszkanie w domu syndyka Baretta, gdzie będą się odbywać obrady nad przyszłą wyprawą przeciw Austryi. Oprócz syna Manina wezmą udział w naradach jenerałowie Türr i Klapka, a może także Koszut, Mierosławski i dzielny agitator wołoski Mann. Do legii węgierskiej odbywają się tu skrzętne werbunki. Niektóre dzienniki tutejsze utrzymują, że legia ta będzie się składać z samych Węgrów. Możemy zapewnić z najlepszego źródła, pisze korespondent wspomnionej Gazety, że Węgrzy stanowią w niej ledwie 5%, przeważającą zaś liczbę tworzą Włosi, mianowicie Lombardowie, Wenecyanie, i Romagniole. Broni i rynsztunków dla legii, która wzrosła już na 4000 ludzi, dostarcza Francya, gdzie rezydujący komitet węgierski używa wszelkich sposobów dla werbowania zwolenników i przysparzania legii sił i funduszów. — W pomieszkaniu tutejszego arcybiskupa, tudzież biskupów z Bergamo i Cremony odbyły się rewizye policyjne.

Turyn (dep. teleg.) 28 lutego. Oblężenie Messyny rozpocznie się w tych dniach. Materyał oblężniczy będzie przywieziony z Gaety do Messyny. Załoga cytadeli składa się z 2500 ludzi; wojska piemonckie zajęły wzgórza, które panują nad cytadelą.

Kronika.

(Do pomnika Walerego Łozińskiego. — Dalsze przedstawienia teatralne w zeszłym tygodniu.)

— Na oświadczenie Redaktorów „Kółka rodzinnego“ iż czysty dochód z całego nakładu powieści „Czarny Matwij“, przeznaczają na pomnik jej autora, Walerego Łozińskiego, podjął przyjaciel zmarłego. artysta rzeźbiarz p. Cypryan Godebski znaczną część pracy około uskutecznienia tego zamiaru. Ofiarował on się bowiem całkiem bezinteresownie wykonać wspomniony pomnik. Pozostaną zatem do opłacenia jedynie roboty pomocnicze. Reszta dochodu zostanie obróconą na msze żałobne, itp. miłosierne cele za duszę zmarłego.

— W zeszłym tygodniu mieliśmy w dalszym ciągu przedstawień scenicznych w środę: „Majątek albo Imię J. Korzeniowskiego,“— konkursową nagrodą uwieńczoną komedyę, po raz drugi. Jestto jedna z lepszych komedyj tegoż autora. Treść jej i zadanie nie są nowe, lecz niestety nie dość stare i nie obce jeszcze obecnym stosunkom społeczeństwa naszego. Wykonanie jej było zadawalniające, zwłaszcza p. Maleszewski oddał rolę hr. Janusza starannie i sumiennie. W piątek odegrano dwie sztuczki tłumaczone z francuzkiego, mianowicie dramacik: „Ona jest obłąkaną,“ i komedyjkę: „Przy fortepianie.“ Pierwsza z nich, utwor bardzo mierny, wzbudziła jednakowo niezwykłe zajęcie głównie dla mistrzowskiej gry p. Smochowskiego. Przytem należy się przyznać i innym pp. artystom, że nie popsuli wcale całości, a p. Aszpergerowa dodała jej nie mało zajęcia i wdzięku. Żałujemy tylko, że tę całość harmonijną nie uzupełnił wedle możności talentu swego p. Nowakowski syn. Tym dotkliwiej dało się to uczuć, ile że wspomnionego artystę znamy z pracy sumiennej i szczerej. Tą razą nie zdradzał takowej brak pewności i swobody tak w ruchach jak i w mowie. Nie twierdzimy przeto, iżby ta rola była źle oddaną, lecz wyznajemy że po talencie p. N. spodziewamy się zawsze czegoś więcej nad mierność. Także wypadałoby uważać, aby nawet przypadkowo nie wygłaszać na scenie rażące błędy gramatyczne, jak np.: „dowiedzieć się o miejscu twojego pobycia“ itp. W dzisiejszem zwłaszcza upokorzeniu języka polskiego, w jego bezprawnym ucisku, powinna scena polska stać mu się walną podporą. Tymczasem błędy gramatyczne nie są nawet dla lepszych aktorów niezwykłością. Tego trzebaby się gorliwie w przyszłości wystrzegać. Przedstawienie komedyjki „Przy Fortepianie“ pozostawiło wiele do życzenia, a mianowicie dobrych chęci i uwagi, bo ile przypominamy sobie, przed dwoma jeszcze laty grywano ją daleko lepiej i staranniej.

Sprostowanie.

W numerze 15. Dziennika literackiego z dnia 19. lutego 1861 r. w tak zwanych „Zapiskach literackich“ XLIII o wydawnictwie xiążek dla ludu, znajduje się ustęp następujący: „*Powiadają nam, że ofiary na wydawnictwo wynoszą już de 10.000 złr.*“

Jakkolwiek byłoby zewszechmiar do życzenia, aby to podanie jak najprędzej stało się prawdą, to w interesie samegoż wydawnictwa mam obowiązek oświadczyć, że tak nie jest: gdyż do dnia dzisiejszego 100 osób subskrybowało na ten cel dopiero skromną sumkę 1007 zł. w. a.

Z sekretaryatu Towarzystwa gospod. galic.
We Lwowie dnia 28. lutego r. 1861.

Przyłęcki.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe

Galicyjska kolei żelazna Karola Ludwika. Na dzisiejszem walnem posiedzeniu pod prezydencyą x. Leona Sapiehy, przyjęła następujący wniosek: mają być wydane nowe akcye na 5 milionów, które zarówno z innemi będą oprocentowane od r. 1861. Z tego powodu, a oraz, aby nie wydawać dwojakiego rodzaju akcyi, należy na te nowe akcye spłacić 70 prc., a mianowicie 30 prc. zaraz, 40 prc., zaś w lipcu. Kto ma trzy dawne akcye, ma prawo do otrzymania jednej nowej. Wniosek, aby poprzednio uzupełnić kapitał przez żądanie reszty, t. j. 30 prc. na dawne akcye został w mniejszości.

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 2. marca 1861. pierwsza godz. po poł. Powietrze piękne rano 2° ciepła.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft.: biała 79—94 sr. groszy. (korzec 8 złr. 73 c—10 złr. 40 c. srebrem); żółta 77—88 sr. gr. (korzec 8 złr. 51 c—9 złr. 74 c. sr.) sprzedaż mdła.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. 56—61½ sr. gr. (korzec 6 złr. 20 c—6 złr. 80 c. sr.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 46—54 sr. (korzec) gr. 5 złr. 9 c—5 złr. 97 c. s.) żółty 40—44 najlepszy 48 sgr. (korzec 4 złr. 44 c.—4 złr. 87 c. naj. 5 złr. 31 c. bez popytu.

Owies: szefel. 30—32 sr. gr. (korzec 3 złr. 32 c. — 3 złr. 54 c. sr.) wiele na sprzedaż.

Tymotka (Brzanka): cet. 9—11⅙ tal. (13 złr. 50 c—16 złr. 75 c.) dużo wystawiono.

Groch: szefel warzywny 62—64. sr. gr. (korzec 6 złr. 86 c. do 7 złr. 8 c. sr.) pastewny 52—54 sr. gr.: (korzec 5 złr. 75 c.—5 złr. 97 c. s.) bez ruchu.

Olejne: (Rzepak) szefel 84—97 sr. gr.; (kor. 9 złr. 30 c. —10 złr. 40 c. sr.) letniego szefel 69—79 sr. gr. niezmienny.

Konicz: czerwony ord. 12 — 13 tal. średni 14 — 15½ tal. dobry do 17 tal.; biały ord. 8 tal. średni 11 — 13½ tal. dobry 15—17: doskonały do 21½ tal. Obydwa kolory niezmienne.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) 20¾ tal. 31. złr. 18½ c. sr.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 2. Marca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 86 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 88 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	11 „ 90 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „ 31 „
Talar pruski . . , ...	„ „	2 „ 16 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „	82 „ 20 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	86 „ 34 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		— „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		62 „ 75 „
5% Pożyczka narodowa		76 „ 50 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 1. Marca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 77. 10 Metaliki po 5% za 100 zł. 65. 90 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 737.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 165.10 Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty 146.75. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 145. 25. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.98. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 145.50.

Kurs papierow.

Giełda wiedeńska z dnia 28. lutego.

5 % metaliki na wal. austr.	65 zł. 25 c.
5 % pożyczka narodowa.	77 „ 80 „
5 % obligacye indemnizacyjne galic.	63 „ — „
„ „ bukowińskie .	62 „ 50 „
„ „ węgierskie . .	66 „ 55 „
Listy zast. 5 % banku narod. 12miesięczne .	100 „ — „
„ „ 6letnie . . .	102 „ 50 „
„ „ 10 „ . . .	98 „ — „
„ „ losowane . . .	87 „ 25 „
4 % towarz. kredyt. galic. za 100 zł. . . .	89 „ — „
Akcye banku narod. austr. za 1000 zł. . . .	738 „ — „
„ zakładu kredyt. za 200 zł	167 „ — „
„ kolei północnej za 1000 zł.	2162 „ — „
„ „ galic. za wypł. 120 zł. (60 %) .	165 „ — „

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2. marca:

Hotel rosyjski. PP. Wysocki Józef z Podsosnowa. Dobrzański Władysław z Wroblaczyna. Jabłonowski Józef z Dołhego. Hr. Kalinowski Władysław z Bakowiec.

Hotel europejski. Pragłowski Alexander z Komorowiec. Malczewscy Juliusz i Włodzimierz z Skwarzawy.

Hotel Langa. Gontard Henryk, c. k. podpułkownik Kralup, c. k. nadporucznik z Gródka.

Hotel angielski. Starzyński Bojomir z Derewni. Agopsowicz Krzysztof z Grochowca.

Zajazd pod tygrysem. Jeny Rudolf z Marosz Waserhelly.

Zajazd pod żelazną koleją. Gottsahner Jan z Zborowa. Kasparek Wilhelm, c. k. not. z Sądowej Wiszni.

dnia 3. marca.

Hotel rosyjski. Dzierzkowski Adam z Chilczyc. Czarnowski Jacenty z Podola.

Hotel europejski. Płotnicki Ludwik, adj. pow. z Złoczowa, Kierski Nikodem z Dobromirska.

Hotel Langa. Kornfeld Szymon z Brodów.

Hotel angielski. Przyłuski Wojciech z Tarnopola.

Zajazd Kuhnów. Wolski Marcin z Radziechowa.

Zajazd pod tygrysem. Lipiński Antoni z Chlebowic. Gorzycki Wincenty z Pohorylec.

Zajazd pod żelazną koleją. Steller Karol, c. k. nadporuczn. z Żółkwi. Zieliński Karol z Ostry.

Zajazd Kuhnów: Małuszczyński Grzegorz z Rzyczek. Fulkhammer z Jaworowa.

Zajazd podolski: Zawadzki Karol z Kruszelnicy. Bromarski Felix z Bereznicy.

Zajazd Krynickiego: Biliński Dominik z Czyżykowa.

Dom Nr. 99. m. Torosiewicz Henryka z Ostrowa.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 2. marca.

PP. Kober Jan. Agopsowicz Antoni i Kamiński Ignacy do Stanisławowa. Zieliński Karol do Janowa. Biliński Ludw. do Bóbrki. Tomaniewicz Silwester do Kobyły. Jeny Rudolf do Marosz Wasserhely. Rubczyński Alfr. do Stanina. Trzecieski Tytus do Polanki. Koziebrocki Felix do Hlibowa. Korzeniowski Alex. do Machnowa. Jabłonowski Józef do Rawy. Koblański Eugen. do Remanowa. Pukowski Teodor do Pomorzan. Androszewski Ignacy do Porzycza. Hr. Morsztynowa Sabina do Krakowa. Madejski Maryan do Przemyśla. Dąbrowski Maryan do Mądzelówki. Junga Zdzisław do Mukisza. Trzecieski Zbigniew do Dynowa. Wiktor Tadeusz do Świerza.

dnia 3. marca

PP. Borkowski Jarosław do Potylicza. Janowski Liberat do Firlejówki. Stanek Wacław do Żedowic. X. Jaremkiewicz Emil do Podłubiec. Hałuszczyński Gregorz do Rzyczki. Stankiewicz Erazm do Dymitrowic. Zieliński Karol do Ostry. Kasparek Wilhelm do Sądowej Wiszni. Biliński Dominik do Czyżykowa. Dobrzański Władysław do Wróblaczyna. Urbański Rudolf do Dobrosina. Torosiewicz Michał do Pełtwy. Romaszkan Karol do Popielnik.

Najnowsze wiadomości.

Wczoraj wieczór otrzymaliśmy dalsze korespondencye z Warszawy, zawierające tylko uzupełnienie szczegółów o zajściach w d. 27. lutego. Podamy je w jutrzejszym numerze.

Tryest 2. marca. Tutejsza rada gminna uchwaliła z powodu ogłoszenia statutów adres dziękczynny do Cesarza i fundusz na wsparcie ubogich.

Paryż 2. marca. Ciału prawodawczemu przedłożono poprawkę na korzyść duchownej władzy Papieża.

Londyn, 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył lord John Russell w odpowiedzi na interpelacyę Fergussona i Fitzgeralda, że po odrzuceniu pierwszej noty x. Łabanowa ze strony Turcyi, zaproponowała Rosya, ażeby zamierzone reformy tureckie mocarstwom zakomunikowane zostały. Na tę propozycyę przystał Sir H. Bulwer. Sprawa ta nie należy do konferencyi paryzkiej. Co się tyczy Syryi, to bez interwencyi europejskiej byłyby także Bagdad i Jerozolima stały się widowiskiem rzezi. Obawiając się tego przyzwoliła Porta na doczasową okupacyę przez wojska francuzkie i zaproponowała spółdziałanie innych wojsk; ostatniemi jednak wzmogłyby się tylko zawikłania. Zachowanie się wojsk francuzkich nie jest nienaganne, a ich stanowisko bardzo trudne. Przeto należy sobie życzyć zgaśnięcia konwencyi. Turcya żąda tego, Francya zaś jest za dalszą okupacyą. Austrya proponuje przedłożenie terminu do 1. maja. Anglia życzy sobie także zgaśnięcia konwencyi musi jednak inne mocarstwa uwzględniać, zwłaszcza Austryą, która szczerze pragnie niepodległości Turcyi. Stanowczego nic dotychczas nie uchwalono.

— Według doniesień z Konstantynopola z 25. lutego, zamierza Porta nową emisyę 100 milionów kajmów. Spodziewają się tam zmiany ministrów; Ali Basza ma być mianowany wielkim wezyrem, Achmed Vefik Effendi ministrem spraw wewnętrznych.

Turyn, 1. marca. Cialdini oświadcza, że nie uderzy na cytadelę od strony miasta, z tą jednak uwagą, że w razie, gdyby tylko jedna kula padła z cytadeli na miasto, oddałby jenerał po zajęciu cytadeli jej załogę na dyskrecyę ludności messyńskiej.

Względem wyboru Liboria Romano sankcyonowała izba, że neapolitańscy radcy namiestnictwa są wybieralni na deputowanych.

Petersburg, 2 marca. Posiedzenia Rady Państwa w kwestyi usamowolnienia włościan zbliżają się ku ukończeniu. Emancypacya ma być ogłoszona w czasie wielkiego postu.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.